

Sygn. akt I ACa 790/09

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 5 marca 2010 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący :	SSA Ewa Tkocz (spr.)
Sędziowie :	SA Piotr Wójtowicz SA Ewa Jastrzębska
Protokolant :	sekr. sąd. Łukasz Zgoda

po rozpoznaniu w dniu 19 lutego 2010 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa A. T.

przeciwko Archidiecezji (...) w K. i M. G.

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji pozwanych

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach

z dnia 23 września 2009 r., sygn. akt II C 286/08

1) zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 1. w ten sposób, że:

a) zobowiązuje pozwanych M. G. i Archidiecezję (...) w K. do zamieszczenia na ich koszt na trzeciej stronie tygodnika (...), w drugim numerze tego czasopisma następującym po dniu uprawomocnienia się wyroku, czcionką zwykle używaną przy jego drukowaniu, przeprosin o treści:

Archidiecezja (...) w K. jako wydawca i M. G. jako redaktor naczelny tygodnika (...) przepraszają Panią A. T. za bezprawne porównanie jej do hitlerowskich zbrodniarzy odpowiedzialnych za morderstwa w obozie O. oraz za męczeństwo Żydów w gettach.

Archidiecezja (...) w K. jako wydawca i M. G. jako redaktor naczelny tygodnika (...) wyrażają ubolewanie, że przez bezprawne naruszenie dóbr osobistych Pani A. T. i używanie języka nienawiści wyrządzili jej ból oraz krzywdę.

b) w pozostałej części powództwo oddała;

2) oddała apelację w pozostałym zakresie;

3) zasądza od pozwanych na rzecz powódki solidarnie 2070 (dwa tysiące siedemdziesiąt) złotych tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

Sygn. akt I ACa 790/09

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem Sąd Okręgowy w Katowicach zobowiązał pozwanych do zamieszczenia na ich koszt w najbliższym numerze tygodnika (...), bezpośrednio po uprawomocnieniu się wyroku, zwykłą czcionką używaną przy redagowaniu tego czasopisma, przeprosin o treści: „Archidiecezja (...) i M. G. jako redaktor naczelny tygodnika (...) przepraszają Panią A. T. za bezprawne porównanie Pani A. T. do hitlerowskich zbrodniarzy odpowiedzialnych za Zagładę Żydów w obozie O. oraz za męczeństwo Żydów w gettach. Archidiecezja (...) jako wydawca i M. G. jako redaktor naczelny tygodnika (...) wyrażają ubolewanie, że przez bezprawne naruszenie dóbr osobistych Pani A. T. i używanie języka nienawiści, spowodowali ból i krzywdę Pani A. T.”, zasądził od pozwanych solidarnie na rzecz powódki 30 000,00 zł, oddalił powództwo w pozostałej części i orzekł o kosztach procesu.

Sąd ten poczynił następujące ustalenia:

Powódka cierpi na schorzenie wzroku – miopię. W 2000 r., kiedy zaszła w ciążę, jej wada wzroku wynosiła 20 dioptrii. Powódka obawiała się, że na skutek ciąży i porodu utraci wzrok i nie będzie w stanie opiekować się dwojgiem swoich dzieci (wówczas w wieku siedmiu i ośmiu lat). Powódce odmówiono wykonania zabiegu przerwania ciąży. W listopadzie 2000 r. urodziła córkę J., którą wychowuje wraz z pozostałymi swoimi dziećmi.

W 2003 r. powódka wniosła przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Wyrokiem z dnia 20 marca 2007 r. Trybunał ten stwierdził naruszenie przez Państwo Polskie art. 8 Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności i zasądził na rzecz skarżącej zadośćuczynienie w wysokości 25 000,00 euro oraz zwrot kosztów postępowania.

Tygodnik (...) jest (...) czasopismem, wydawanym przez Archidiecezję (...), dystrybuowanym na terenie całego kraju, a jego nakład wynosi około 180 000 egzemplarzy. Z przeprowadzonych przez (...) badań wynika, że 46% czytelników tego tygodnika ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe. Od 2003 r. funkcję jego redaktora naczelnego pełni pozwany M. G..

W okresie od 29 maja 2005 r. do 4 listopada 2007 r. ukazały się w (...) następujące materiały prasowe:

W numerze (...) z dnia 29 maja 2005 r. opublikowany został artykuł „(...)!”. Autor F. K. podał w nim między innymi, że powódka wniosła skargę do Trybunału w S., w dalszej zaś części tego artykułu znalazły się słowa: W telewizji pokazali panią T. w grubych okularach, w otoczeniu rodziny. Tłumaczyła do kamery, jaka krzywda ją spotkała. Uosobienie tej krzywdy stało obok – śliczna dziewczynka o niewinnym (i zupełnie zdrowym) wzroku. I to było najbardziej wstrząsające. Powstał jakiś nowy gatunek rodziców, którzy nie wstydzą się pokazywać całemu światu dzieci, których nie zdołali zabić, i jeszcze domagają się z tego tytułu rekompensaty. Na dodatek od razu zabrzmiał chór współczujących jej głosów. „Prawo polskie zezwala przecież na aborcję w takich przypadkach” – rozlegało się. Owszem, i w paru innych – i co z tego? Właśnie w tej mierze nie wolno nam się do niego stosować. Moralność stoi wyżej niż ułomne z natury prawo. Co powiedzielibyśmy, gdyby matka nie wyniosła z pożaru swego dziecka, tłumacząc się papierem od lekarza, że dźwiganie ciężarów grozi jej ślepotą? Chyba byśmy nie byli tak wyrozumiali, prawda? Tymczasem, gdy kobieta, dla ochrony resztek i tak słabego wzroku chciała człowieka pozbawić życia, podnosi się krzyk, że nikt jej noża nie podał.

Dnia 1 kwietnia 2007 r. w numerze (...) ukazała się kolejna publikacja tegoż autora, zatytułowana (...). W opatrzonej podtytułem (...) części napisano: Nic dziwnego, że z takiego Trybunału A. T. wyszła z poczuciem zwycięstwa. Polska (więc my wszyscy) musi jej zapłacić 25 tysięcy euro „zadośćuczynienia moralnego”. (...). Ł. W., organizator wystawy (...) i prezes Fundacji (...), nie widzi tego w kategoriach porażki. – Jeżeli 25 tysięcy euro jest ceną za życie polskich

obywateli, to państwo polskie powinno ją płacić. To powód do dumy. Jak kiedyś wykupywano Żydów z getta, tak teraz, skoro jest konieczność, powinniśmy wykupywać dzieci nienarodzone, ocalając im życie – mówi W..

W dniu 7 października 2007 r. ukazał się nr (...), zawierający sześć tekstów wskazywanych przez powódkę jako naruszające jej dobra osobiste.

Pozwany M. G. jest autorem artykułu (...): Człowiek potrafi się przyzwyczaić do wszystkiego. Jeśli człowiek przyzwyczai się do dobrego, to chwalić Boga. Problem zaczyna się wtedy, gdy przyzwyczai się do złego.

Trzy miesiące temu do muzeum obozowego w O. trafiły niezwykle zdjęcia z prywatnego albumu K. H., esesmana z A.. Można na nich zobaczyć, czym „po godzinach” (...) zajmowali się hitlerowcy „pracujący” w obozie. Na wypoczynek jeździli do M.. Widzimy słynnego doktora M. w towarzystwie (...) i innych oficerów. Roześmiani, zrelaksowani. Przyzwyczaili się do morderstw dokonywanych za płotem obozu. A jak jest dzisiaj? Inaczej, ale równie strasznie. Europejski Trybunał Sprawiedliwości w S. odrzucił właśnie odwołanie rządu polskiego w słynnej już sprawie A. T.. W konsekwencji pani T. otrzyma 25 tys. euro odszkodowania, plus koszty postępowania, za to, że nie mogła zabić swojego dziecka. Mówiąc inaczej, żyjemy w świecie, w którym mama otrzymuje nagrodę za to, że bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono. To odszkodowanie będzie pochodzić z budżetu państwa, a więc z naszych podatków.

A co z sędziami, którzy wydali tak nieprawdopodobny wyrok? Zapewne na weekendy jeżdżą w różne urokliwe miejsca. Są uśmiechnięci, zrelaksowani. Przyzwyczaili się.

Inny, napisany przez A. P., artykuł (...) rozpoczyna się słowami: Matka, która nie chciała urodzić dziecka, wygrała z polskim rządem. Zadośćuczynienie: 25 tys. euro, plus koszty postępowania. Tyle wartych jest kilka dioptrii, sprawiedliwość, czy życie córki? Ile podobnych „wykupnych” przyjdzie nam zapłacić?

Kolejnym tekstem był przeprowadzony przez P. K. wywiad z liderem (...) M. J.. Przedmiotem jego był przyznający A. T. zadośćuczynienie wyrok Trybunału w S.. Przytoczona jest wypowiedź M. J., iż wyrok nie do końca go zaskoczył, gdyż Ten Trybunał od ponad dwudziestu lat wydaje wyroki, w których uchyla się od odpowiedzi na pytanie, czy dzieciobójstwo prenatalne to naruszenie prawa do życia. Mimo że jego zadaniem jest ochrona zasad zapisanych w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 1950 r. A ten dokument uznaje wprost prawo człowieka do życia. Ten wyrok może mieć ciężkie konsekwencje. Jest szokujący, bo dotyczy dziewczynki, która żyje. Więc właściwie podważa legalność jej urodzenia (...) I po drugie: ten wyrok próbuje narzucić Polsce, by przeszła od zasady niekaralności za zabicie dziecka w niektórych przypadkach przed urodzeniem, do uznania prawa do tego czynu. Zobowiązuje lekarzy do czynnego uczestnictwa w aborcyjnych procedurach. Zobowiązuje też państwo do znalezienia lekarzy, którzy to dziecko zabijają. Komentując reakcje na rozstrzygnięcie Trybunału, M. J. powiedział: To szokujące, że zabójstwo człowieka z taką łatwością nazywa się dzisiaj „zabiegiem”, w dalszym zaś ciągu wywiadu odnotowano jego wypowiedź, iż wyrok opiera się na złej interpretacji polskiego prawa. Wniosek: trzeba polskie ustawodawstwo uczynić przynajmniej w tym punkcie bardziej wyraźnym. Trzeba prawnie zagwarantować lekarzom wolność od przymusu uczestnictwa w tego rodzaju procedurze. Uczestnictwa także pośredniego, np. przez wydawanie opinii, na podstawie których można dokonać zabójstwa dziecka.

W tymże numerze zamieszczono również wypowiedź arcybiskupa J. Ż. dotyczącą – jak napisano – dramatu córeczki A. T., w której użyte zostały słowa: Nasiliła się atmosfera, w której coraz wyraźniej dociera do jej psychiki świadomość, że była dzieckiem niechcianym, i wzór protestu o treści: Protest. Jako człowiek opowiadam się za obroną każdego życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Dlatego wyrażam moje zdumienie, oburzenie i przerażenie wobec wyroku Trybunału Praw Człowieka w S. karzącego Rząd Polski za to, że córka pani A. T. nie została zamordowana przed urodzeniem. Ponadto odmowa aborcji była zgodna z prawem obowiązującym w Polsce. Dlatego jako obywatel nie mogę zgodzić się z wyrokiem Trybunału, podjętym wbrew prawu obowiązującemu w mojej Ojczyźnie. Towarzyszył temu tekstowi apel: Protestujemy. W związku z oburzającym wyrokiem Trybunału Praw Człowieka w S., którym ukarano Rząd Polski za to, że córka pani A. T. mogła się urodzić, Komitet (...) zwraca się do redakcji mediów, którym

leży na sercu obrona tych wartości, w tym życia od poczęcia do naturalnej śmierci, o wysłanie protestu według załączonego wzoru. Wskazano adresy poczty elektronicznej, w tym adres Trybunału Praw Człowieka.

Ostatnim spośród wskazanych przez powódkę materiałem opublikowanym w tym numerze był artykuł F. K. zatytułowany (...). W części noszącej podtytuł (...) autor napisał: A. T. dostanie odszkodowanie od Polski za to, że „musiała” urodzić swoją córkę, bo tak kazał Trybunał w S.. No dobrze, ale jak się za coś dostaje odszkodowanie, to się to zwraca instytucji wypłacającej pieniądze. Pani T. po odebraniu pieniędzy powinna oddać dziecko.

W kolejnym wydaniu z 21 października 2007 r. opublikowany został tekst P. K. (...). Odnosił się on do artykułu K. W., która skrytykowała w Gazecie (...) za język, jakiego używa pisząc o A. T.. Autor odpowiedział nań słowami: To ciekawe, jak ludzkie odruchy budzą się w zwolennikach aborcji zawsze, kiedy (...) nazwą ten czyn tak, jak na to zasługuje: zabójstwem. Dla nich najlepiej byłoby, gdybyśmy się w ogóle nie odzywali. Pani K., z całym szacunkiem: czy sądzi Pani, że do córki A. T. dotrze wyłącznie ocena (...)? I że jakimś cudem nie dowie się o setkach reportaży w telewizjach i gazetach, poświęconych jej niedoszłemu zabójstwu? A. T. skarżyła się przecież w mediach na lewo i prawo, że państwo nie pozwoliło jej „przerwać ciąży”. Także w (...). Przed kilku laty był nawet taki telewizyjny wywiad, podczas którego córeczka pani A. stała obok. I co, nie domyśli się, że matka jej nie chciała? To jest prawdziwy dramat, a nie fakt, że (...) nazywają aborcję zbrodnią. Poza tym, wbrew sugestiom (...), wcale A. T. nie potępiamy. Szczerze jej życzymy, aby prawda w końcu do niej dotarła.

P. K. jest także autorem tekstu zatytułowanego (...), który ukazał się w wydaniu z dnia 4 listopada 2007 r. Artykuł ten prezentuje stanowisko lekarza, który odmówił wykonania u powódki aborcji. Znalazł się tam zapis: W (...) klinice, którą kieruje, lekarze zabijają nienarodzone dzieci (...). Feministki z Federacji zaczęły wykorzystywać A. T. do walki o szerszą dopuszczalność zabijania nienarodzonych dzieci. Publikacja zilustrowana została zdjęciem powódki. Była to fotografia wykonana w czasie rozprawy przed Trybunałem Praw Człowieka w S..

Sąd Okręgowy oddalił wnioski powódki o dopuszczenie dowodów z zeznań świadków D. Z. i K. W. oraz z treści artykułów prasowych autorstwa tych dziennikarek, a nadto kopii oraz tłumaczeń na język polski listów, jakie otrzymała od E. L. i przewodniczącej francuskiego stowarzyszenia (...) M. V., nie można bowiem ustalać, jaki był obiektywny odbiór spornych materiałów prasowych przez czytelników (...) w oparciu o indywidualne poglądy czterech osób.

W tak ustalonym stanie faktycznym Sąd Okręgowy stwierdził, że w świetle art. 23 i 24 k.c. żądanie powódki zasługuje na częściowe uwzględnienie, nie ulega bowiem wątpliwości, że pozwani naruszyli dobra osobiste powódki w postaci jej czci i godności, choć nie we wszystkich kwestionowanych w pozwie artykułach prasowych. Wskazał Sąd ten na następujące kwestie:

W publikacjach (...) zwarta była teza, że A. T. otrzymała na mocy wyroku Trybunału w S. odszkodowanie za to, iż nie dokonała (nie mogła dokonać) aborcji. Jest to teza nieprawdziwa i prezentowanie jej na łamach tygodnika naruszało dobra powódki. Wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 20 marca 2007 r. Państwo Polskie nie zostało zobowiązane do wypłacenia A. T. zadośćuczynienia za to, że nie wykonała (nie mogła legalnie wykonać) zabiegu przerwania ciąży; Trybunał ten stwierdził, że Rzeczpospolita Polska naruszyła art. 8 Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, ponieważ w prawie polskim brak jest przepisów regulujących w odpowiedni sposób procedury zmierzające do ustalenia, czy w konkretnym przypadku po stronie konkretnej kobiety zachodzą wskazane w art. 4a ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach przerywania ciąży ustawowe przesłanki do legalnego przerwania ciąży.

Na podstawie niezgodnego z prawdą przedstawienia przyczyn i sensu wyroku Trybunału, dziennikarze (...) formułowali w swych artykułach wypowiedzi, które przekazywały czytelnikom jednolite i czytelne przesłanie, że Państwo Polskie zapłaciło powódce za niezamordowanie jej córki. Jednoznaczne w tym zakresie jest użycie słowa „wykupne”, odwoływanie się do wykupywania Żydów z getta, a także nazwanie zadośćuczynienia nagrodą za to, że matka bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono.

Przedstawiony powyżej sposób interpretowania przez pozwanych wyroku Trybunału w S. nie może być uznany za rzetelny i podlegający ochronie, wykracza bowiem poza granice zgodnego z prawdą relacjonowania faktów.

Pozwani ponoszą odpowiedzialność nie tylko za opublikowanie nieprawdy dotyczącej przyczyn przyznania powódce zadośćuczynienia, ale także za pozostałe wypowiedzi, w których mowa jest o zabijaniu nienarodzonych dzieci, o matce, która bardzo chciała zabić swoje dziecko, o córce powódki, która nie została zamordowana przed urodzeniem.

Każda ze stron przypisywała inną zawartość pojęciową słowu „zabójstwo” i odnosiła je do innej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że sposób rozumienia tego pojęcia zdeterminowany jest przez poglądy religijne pozwanych, którzy słusznie podnosili, że w odniesieniu do sformułowań zawartych w artykułach prasowych tygodnika (...) nie można oczekiwać i wymagać, aby rozumienie to było zgodne z tym, jaki wynika z normy art. 148 k.k. Zgodnie z doktryną Kościoła (...) człowiek (istota ludzka) istnieje od chwili poczęcia i od tej chwili ma bezwzględne prawo do życia, przerwanie ciąży jest więc równoznaczne z zabiciem człowieka. Przekonanie to nie jest jednak powszechne. Dla tych ludzi, którzy nie wyznają zasad religii (...) lub w tym zakresie nie zgadzają się z doktryną Kościoła (...), przerwanie ciąży nie jest zabiciem człowieka. Dlatego też stwierdzenie, że osoba, która dokonała aborcji, dopuściła się zabójstwa jest dla kogoś o innym niż (...) światopoglądzie nie do przyjęcia jako niezgodne z prawdą i obraźliwe. Użycie przez osoby wyznające wiarę (...) określenia „zabicie człowieka” w odniesieniu do aborcji może być wprawdzie rozpatrywane w kategorii wyrażenia poglądu (nie wypowiedzi o faktach), tym niemniej sąd uprawniony jest do zbadania, czy sposób i kontekst jego użycia nie powodują naruszenia czci osoby, której wypowiedź dotyczy.

(...) mogą nazywać aborcję zabójstwem, gdyż takie jest przekonanie płynące z zasad wiary. Jeżeli pogląd ten prezentowany jest przez nich w ujęciu generalnym, a równocześnie nie godzi w dobra osobiste konkretnych osób, to nie zachodzi żadna kolizja pomiędzy dobrami prawnie chronionymi.

Zawarta w (...) wypowiedź M. J., w której użył on określeń „dzieciobójstwo prenatalne” i „zabicie dziecka przed urodzeniem” nie spowodowała naruszenia dóbr osobistych powódki (art. 23 k.c.), albowiem nie wyraził on żadnego poglądu wartościującego, odnoszącego się do niej. Orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w S. posłużyło mu jedynie jako baza do wyrażenia jego przekonań, zaś cytowanych powyżej słów użył w odniesieniu do aborcji.

Na całkowicie odmienną ocenę zasługują inne kwestionowane w sprawie teksty, w których także mowa jest o „zabijaniu dziecka”, a nawet „mordowaniu dziecka”, gdyż ich kontekst i ogólna wymowa powodują, że przekroczone zostało prawo dziennikarzy do krytycznego przedstawiania zjawisk i faktów. Odnoszą się one bezpośrednio do powódki i podają wielokrotnie jej dane personalne. Słowa o „zabiciu dziecka” używane są w kontekście stwierdzeń, że powódka jest matką, która „nie zdołała zabić córki” i która „otrzymała nagrodę” za to, że „bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono”, która „dostała odszkodowanie” za to, że „musiała urodzić dziecko” i teraz „powinna je oddać”. Przedstawiono powódkę jako kobietę, która „dla ochrony resztek już i tak słabego wzroku chciała człowieka pozbawić życia”. Są to w stosunku do niej sformułowania napastliwe, obraźliwe i pogardliwe. Wymowa ich jest taka, że powódka z urodzenia dziecka uczyniła źródło pozyskania pieniędzy, a życie jej córki było warte dla niej tyle, ile zadośćuczynienie, że otrzymała pieniądze za to, że nie zabiła dziecka. W tym kontekście określenie „zabicie dziecka” nabiera innego, obraźliwego charakteru, albowiem nie jest to już artykułowanie poglądu, że aborcja to zabicie człowieka, do czego (...) mają prawo. Pisanie, że powódka „powinna oddać” dziecko, ponieważ otrzymała za nie „odszkodowanie” było zniewagą nie tylko dla niej, ale także dla małoletniej J., co z kolei wpłynęło na sferę uczuć matki do dziecka.

W najwyższym stopniu znieważające dla powódki były dwa artykuły, które w swej treści odwoływały się do czasów II Wojny Światowej.

W artykule (...) pozwany M. G. wyraził pogląd, że obecnie jest równie strasznie jak w czasach zbrodniczej działalności hitlerowców z obozu A.. Uzasadził tę ocenę, wskazując na wydanie przez Trybunał w S. wyroku w sprawie ze skargi A. T. i konkludując, że w jego konsekwencji powódka otrzyma „odszkodowanie za to, że nie mogła zabić swego dziecka”. Jakkolwiek wypowiedź ta jest oceną, to jednak naruszyła dobra osobiste powódki przez zastosowanie porównania w najwyższym stopniu znieważającego dla każdej osoby znającej historię XX wieku.

Chybiony był zarzut strony pozwanej, jakoby treść cytowanego powyżej artykułu odnosiła się wyłącznie do sędziów Trybunału w S., skoro dwa akapity poświęcone są powódce, która zidentyfikowana jest z imienia i nazwiska i której przypisuje się określone, niskie motywy działania. Postępowanie powódki nie zostało wprawdzie wprost porównane do zbrodniczego działania esesmanów z A., to jednakże wynikało to z treści i konstrukcji tekstu. Konstatacja ta jest tym bardziej uzasadniona, że około połowa czytelników (...) ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, co pozwala przyjąć, że w większości nie są to osoby, które poddają czytane teksty analizie logicznej lub językowej, lecz rozumieją je zgodnie z emocjami, jakie budzi w nich to, co czytają.

Pozwani odpowiadają także za przytoczone w (...) wypowiedzi Ł. W., który przyrównał wypłacenie powódce orzeczonego przez Trybunał w S. zadośćuczynienia do wykupywania Żydów z getta (artykuł (...)). Wprawdzie także i w tym przypadku nie ma bezpośredniego porównania powódki do hitlerowców, ale sens tej publikacji jest dla niej obelżywy, gdyż dla przeciętnego czytelnika wynika z niej jasna paralela: hitlerowcom płacono za „wypuszczenie” Żydów, a powódka otrzymała dwadzieścia pięć tysięcy euro, bo „jest to cena za życie polskich obywateli”, bo „powinniśmy wykupywać dzieci nienarodzone”. W obu tych sytuacjach miał miejsce „okup” za życie, a „okup” ten (czyli zadośćuczynienie) wypłacony został powódce.

Omawiane artykuły we wskazanych powyżej fragmentach naruszyły dobra osobiste powódki, albowiem przekroczone zostały w nich granice, jakie wynikają z obowiązujących dziennikarzy (art. 1, 10, 12 Prawa prasowego) zasad: szczególnej staranności, rzetelności i szacunku dla praw innych osób. Pozwani opublikowali nieprawdę przy podawaniu przyczyn przyznania powódce zadośćuczynienia, co niewątpliwie stanowiło naruszenie jej dóbr osobistych.

Nie było natomiast bezprawne opublikowanie zdjęcia powódki. Ochrona wizerunku jest zróżnicowana i zależy od tego, czy daną osobę można uznać za „powszechnie znaną”, a zdjęcie wykonane zostało w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych. Są to nie tylko znane społeczeństwu jednostki ze świata mediów, polityki, władzy i biznesu, ale także osoby, które przez wykonywanie swych ról publicznych, zawodowych, społecznych budzą zainteresowanie opinii publicznej. Zgoda takiej osoby na opublikowanie wizerunku nie jest wymagana, jeżeli zdjęcie wykonane zostało w związku z pełnieniem przez nią jej funkcji publicznych, a samo rozpowszechnienie zostało dokonane w celu informacyjnym, a nie komercyjnym.

A. T. jest „osobą powszechnie znaną” w rozumieniu art. 81 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, o czym świadczy jej osobista aktywność na różnego rodzaju konferencjach i jej udział w debatach, audycjach i programach telewizyjnych dotyczących praw kobiet do legalnego i bezpiecznego przerywania ciąży; jest ona jedną z bohaterek filmu (...), wielokrotnie udzielała wywiadów, komentując nie tylko wyrok Trybunału w S. z dnia 20 marca 2007 r., ale też polską ustawę „antyaborcyjną”. Opublikowanie zdjęcia, które dotyczyło nie życia prywatnego powódki, lecz sytuacji związanej z postępowaniem przed Trybunałem, nie było zatem bezprawne i nie stanowiło naruszenia prawa podmiotowego.

Pozwani nie mogą skutecznie uwolnić się od odpowiedzialności, powołując się na konstytucyjne prawo do wyrażania przekonań religijnych oraz (...) charakter tygodnika (...). Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że ma on prawo prezentować wszelkie poglądy społeczności (...), co obejmuje także tematykę aborcji, w szczególności zaś wyrażanie dezaprobaty moralnej dla zabiegów przerywania ciąży, ale głoszenie takich poglądów i przekonań nie może naruszać dobrego imienia i praw innych. Nie ma podstaw do przyjęcia, że wolność prasy i prawo do poglądów religijnych usprawiedliwiają wyrażanie przekonań (...) w taki sposób, jak uczynili to pozwani pisząc, że powódka jest matką, która „otrzymała nagrodę” za to, że „bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono”, która „dostała odszkodowanie” za to, że „musiała urodzić dziecko”. Taka treść artykułów nie jest prezentowaniem poglądów, a stanowi jedynie wyraz skrajnie negatywnych emocji do powódki, pogardy, niechęci i napastliwości, co pozwala przyjąć, że pozwani przekroczyli granice dopuszczalnej krytyki prasowej. Stwierdzenie, iż odszkodowanie było „nagrodą za niezmordowanie dziecka” było niezgodne z motywami wyroku Trybunału w S..

Bezprawności działania pozwanych nie uchyla to, że powódka jest osobą „powszechnie znaną” w rozumieniu art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, nie oznacza to bowiem, iż można wobec niej stosować każdy, nawet bardzo obraźliwy sposób wypowiedzi.

Reasumując, nie było bezprawne zachowanie pozwanych, gdy w ogólnej debacie światopoglądowej nazywali aborcję „zabiciem człowieka”, jak również gdy spersonalizowali tę wypowiedź przez zarzucenie konkretnie oznaczonej osobie (powódce) zamiaru „zabicia człowieka”. Naruszenie dóbr powódki polegało na tym, że określenie „zabicie człowieka” wielokrotnie pojawiało się artykułach (...) jako element szerszej wypowiedzi, która z uwagi na swój sens i treść zawartego w niej porównania do czasów nazistowskich powodowała obrazę jej czci i godności. Przesądza o tym ocena sposobu rozumienia tych tekstów przez przeciętnego czytelnika (...), przy uwzględnieniu faktu, że co drugi z nich jest osobą o niskim wykształceniu, a jego zaangażowanie religijne rzutuje na sposób odbioru przez niego sensu tego, co czyta.

Nie było podstaw do zobowiązania pozwanych do przeproszenia za „bezprawne ingerowanie w sferę życia prywatnego Pani A. T. poprzez sugerowanie, iż nie chciała ona swego dziecka” i „sugerowanie, że powódka usiłowała dopuścić się zabójstwa” oraz za „bezprawne ingerowanie w sferę życia prywatnego Pani A. T. poprzez opublikowanie zdjęcia Pani A. T. bez Jej zgody”. W tym zakresie zamieszczone w (...) ocenne wypowiedzi o tym, że powódka nie chciała swego dziecka, nie podlegały kognicji Sądu i nie naruszyły jej dóbr osobistych, gdyż nie przekroczyły dopuszczalnych granic, nie miały też formy obraźliwej. Dotyczy to także zasadności żądania przeproszenia za sugerowanie, że powódka „usiłowała dopuścić się zabójstwa”. Nie można bowiem potraktować używania w (...) czasopiśmie określenia „zabicie dziecka nienarodzonego” jako równoznacznego z postawieniem zarzutu zabójstwa w potocznym rozumieniu tego słowa. Niezasadne było także żądanie powódki zobowiązania pozwanych do przeproszenia za zamieszczenie jej zdjęcia, albowiem nie doszło w tym przypadku do naruszenia dóbr osobistych.

Na uwzględnienie zasługiwało natomiast żądanie, aby pozwani przeprosili za „bezprawne porównanie do hitlerowskich zbrodniarzy odpowiedzialnych za Zagładę Żydów w obozie O. oraz męczeństwo Żydów w gettach”, albowiem stanowiły one rażące naruszenie czci i godności powódki.

Powódka domagała się, aby pozwani stwierdzili, iż „wyrażają ubolewanie, że poprzez bezprawne naruszenie dóbr osobistych Pani A. T. i używanie języka nienawiści spowodowali ból i krzywdę Pani A. T.”.

Zgodnie z definicją Słownika języka polskiego PWN nienawiść to „uczucie silnej niechęci, wrogości do kogoś lub czegoś”. W opisanych wyżej artykułach silna niechęć do powódki jest wyraźnie odczuwalna. Kwestionowane teksty stanowiły wyraz skrajnej dezaprobaty dla powódki jako człowieka, wyrażanej pogardliwie i napastliwie, z pozycji wyższości moralnej, co w szczególności znajduje wyraz w tekście F. K.: „Jak się za coś dostaje odszkodowanie, to się to zwraca instytucji wypłacającej pieniądze. Pani T. po odebraniu pieniędzy powinna oddać dziecko”. Należyta staranność, o której mowa w art. 12 Prawa prasowego, winna była powstrzymać pozwanego M. G. od zgody na publikowanie tekstów sugerujących, że powódka domagała się odszkodowania (i otrzymała je) za to, że nie zabiła swojej córki, lub zrównujących postępowanie powódki z hitlerowcami. Stosowanie takiej oddziałującej na emocje retoryki, zwłaszcza przy świadomości Redakcji, że połowa czytelników tygodnika ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, było przejawem braku dziennikarskiej odpowiedzialności. Oczywiście jest, że w Polsce odwoływanie się przy ocenie postępowania powódki do sytuacji, jakie miały miejsce podczas II Wojny Światowej, będzie szczególnie mocno wpływać na reakcje czytających i może doprowadzić do eskalacji uczuć skrajnych, bardzo wobec powódki negatywnych, i to tym bardziej, że nieprzychylnie publikacje o niej nie miały charakteru incydentalnego. Kwestionowane teksty spowodowały agresję słowną nie tylko wobec powódki, ale także jej rodziny, w tym dzieci.

Za uzasadnione uznać należało żądanie powódki zasądzenia od pozwanych na jej rzecz zadośćuczynienia, lecz tylko w zakresie 30 000,00 zł, która to kwota adekwatna jest tak do stopnia naruszenia dóbr osobistych, jak i do zakresu uwzględnionego roszczenia (art. 448 k.c.).

Jako podstawę rozstrzygnięcia o kosztach procesu przywołał Sąd normę art. 100 k.p.c. oraz 113 ust. 1 i 2 pkt 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

Apelację od powyższego wyroku w zakresie punktu 1, 2, 4 i 5 wnieśli pozwani M. G. i Archidiecezja (...) w K.. Zarzucili:

- naruszenie art. 328 § 2 k.p.c. przez dokonanie przez Sąd Okręgowy ustaleń co do treści wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 20 marca 2007 r. bez wskazania źródła tych ustaleń,

- naruszenie art. 233§1 k.p.c. przez:

- błędne przyjęcie, że w tygodniku (...) w kwestionowanych artykułach zafalszowano sens i przyczyny wydanego przez Europejski Trybunał Praw Człowieka wyroku,

- pominięcie, jak inne media oceniały treść i skutki tego wyroku,

- nieprawidłowe ustalenie, że przeciętny czytelnik (...) nie poddaje tekstów analizie logicznej ani językowej i rozumie je zgodnie z emocjami, jakie budzi w nim to, co czyta, i że jest on osobą, której zaangażowanie religijne rzutuje na sposób odbioru czytanego tekstu, podatną na eskalację skrajnie negatywnych uczuć w stosunku do osób skrytykowanych w tym tygodniku,

- błędne ustalenie, że powódka w publikacjach (...) porównana została do hitlerowskich zbrodniarzy,

- błędne ustalenie, że z kontekstu i ogólnej wymowy publikacji wynikały uwłaczające dla powódki sugestie, jakoby z faktu urodzenia dziecka uczyniła źródło pozyskania pieniędzy lub otrzymała odszkodowanie pieniężne za to, że powstrzymała się od zabicia swojej córki,

- błędne ustalenie, że publikacje (...) posługiwały się językiem (mową) nienawiści,

- fałszywe ustalenie, że powódka i jej dzieci z powodu publikacji spotkały się z nieprzyjemnymi komentarzami sąsiadów oraz kolegów szkolnych, a tym samym, że teksty te spowodowały agresję słowną wobec powódki i jej rodziny,

- obrazę art. 54 Konstytucji RP i art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz 24§1 k.c. przez ich niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie, że gwarantowana przez nie wolność słowa nie obejmuje poglądu, że na mocy wyroku ETPCz z dnia 20 marca 2007 r. przyznano skarżącej zadośćuczynienie za to, że nie dokonała ona aborcji, oraz przez przyjęcie, że poglądy prezentowane w (...) nie podlegają ochronie prawnej, gdyż niczego nie wnoszą do społecznej dyskusji o aborcji, bo są tylko ekspresją emocji, nie argumentów,

- obrazę art. 24§1 k.c. w związku z art. 41 Prawa prasowego przez dokonanie ustaleń o naruszeniu dóbr osobistych oraz skutków tego naruszenia w oparciu o arbitralnie skonstruowane kryterium przeciętny czytelnik GN w miejsce przeciętnego, rozsądnego odbiorcy oraz przez błędne określenie podmiotowych i przedmiotowych granic krytyki prasowej, to jest przez zastosowanie wobec publikowanej przez pozwanych krytycznej oceny promujących aborcję działań powódki kryteriów właściwych dla oceny osób nieprowadzących działalności publicznej, pomimo ustalenia, że w zakresie, którego sporne artykuły dotyczyły, powódka spełnia warunki do zakwalifikowania jej jako osoby prowadzącej taką działalność, a także przez oderwanie oceny wypowiedzi zawartych w spornych artykułach od kontekstu całokształtu działalności i wypowiedzi proaborcyjnych powódki oraz przez przyjęcie, że inkryminowane wypowiedzi bezprawnie naruszyły cześć, godność, dobre imię powódki i jej uczucia matczyne wobec córki,

- art. 24§1 k.c. przez uznanie, że złożenie oświadczenia o określonej w wyroku treści stanowi „czynność potrzebą do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powódki w rozumieniu tego przepisu”, podczas gdy oświadczenie to zmierza wyłącznie do upokorzenia pozwanych oraz uznania twierdzeń opartych na światopoglądzie wyznawanym przez pozwanych za język (mowę) nienawiści,

- art. 38 ust. 1 Prawa prasowego przez przyjęcie odpowiedzialności pozwanego M. G. mimo braku ustalenia, że decydował on bądź uczestniczył we współdecydowaniu o publikacji na łamach tygodnika (...),

- art. 448 k.c. przez zasądzenie od pozwanych na rzecz powódki zadośćuczynienia za krzywdę w wysokości 30 000,00 zł.

W oparciu o te zarzuty pozwani domagali się zmiany zaskarżonego wyroku przez oddalenie powództwa w całości i zasądzenie kosztów procesu ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu przy uwzględnieniu kosztów dotychczasowego postępowania. Na rozprawie apelacyjnej w dniu 19 lutego 2010 r. zmodyfikowali swe stanowisko o tyle, że w przypadku uwzględnienia apelacji, wniesli o nieobciążanie powódki kosztami procesu i za pierwszą, i za drugą instancję.

Ponadto pozwani wniesli o dopuszczenie dowodów z tekstu „tłumaczenia przysięgłego” wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 20 marca 2007 r. na okoliczność treści i sensu orzeczenia, z wyników badań (...) na okoliczność profilu „przeciętnego czytelnika” (...), a także z tekstu artykułu z dnia 23 września 2009 r. autorstwa M. T.-J. i G. B.(...) zamieszczonego na stronie internetowej (...), na okoliczność rzeczywistych intencji, które legły u podstaw wytoczenia powództwa.

Powódka wniosła o oddalenie apelacji oraz o zasądzenie kosztów procesu.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jest uzasadniona w nieznacznym tylko zakresie, dotyczącym zastąpienia w treści przeprosin, do jakich zobowiązani zostali pozwani, słów: „za Zagładę Żydów” słowami: „za morderstwa”. W pozostałej części zaskarżone orzeczenie należy uznać za prawidłowe, stanowiące wynik właściwej oceny przedstawionego przez strony materiału procesowego i trafnej wykładni prawa materialnego. Poczynione przez Sąd pierwszej instancji ustalenia i wnioski Sąd Apelacyjny przyjmuje jako własne.

Na wstępie podkreślić przyjdzie, że rozpoznawana sprawa nie dotyczy przekonań religijnych i związanej z tym wolności wyrażania poglądów w kwestii dotyczącej aborcji, lecz naruszenia dóbr osobistych, które chronione są przepisami prawa, to jest normami art. 23 i 24 kodeksu cywilnego oraz art. 37 i następnym ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz.U. nr 5, poz. 24 ze zm.). Wzajemna relacja między tymi przepisami rozwiązana została przez normy kolizyjne zamieszczone w art. 24§3 k.c. oraz 37 Prawa prasowego. Pierwszy z nich w §3 stanowi, że „Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach...”, drugi natomiast stwierdza, że do odpowiedzialności za naruszenie prawa, spowodowane opublikowaniem materiału prasowego, stosuje się zasady ogólne, chyba że ustawa stanowi inaczej. Oznacza to, że ustawodawca przyjął kumulatywny zbieg przepisów ustawy, dopuszczając kumulatywne albo alternatywne stosowanie środków ochrony przewidzianej w przepisach obu ustaw, przy czym wybór tych środków należy do strony powodowej (zob. wyrok SN z 24.08.1990r., IICR 405/90, LEX nr 37063).

Zgodnie z art. 38 ust. 1 Prawa prasowego odpowiedzialność cywilną za spowodowane opublikowaniem materiału prasowego naruszenie prawa ponoszą autor, redaktor lub inna osoba, którzy spowodowali opublikowanie tego materiału, przy czym nie wyłącza to odpowiedzialności wydawcy, w zakresie odpowiedzialności majątkowej zaś odpowiedzialność tych osób jest solidarna. Niewątpliwie pozwana Archidiecezja (...) w K. jest wydawcą tygodnika (...), a pozwany M. G. jest jego redaktorem naczelnym oraz autorem jednego z inkryminowanych artykułów – (...), który ukazał się w numerze (...) z 7 października 2007 r.

Jak już w pisemnych motywach zaskarżonego orzeczenia wyjaśnił Sąd pierwszej instancji, stosownie do przepisów art. 23 i 24 k.c. poszkodowanemu w przypadku naruszenia jego dobra osobistego służy ochrona cywilnoprawna. Dobra te podlegają ochronie, jeżeli ich naruszenie (zagrożenie) jest bezprawne. W przypadku zarzutu naruszenia dóbr

osobistych w materiale prasowym, sąd musi dokonać analizy i oceny tego materiału przez pryzmat przeciętnego odbiorcy.

Przenosząc powyższe wywody na okoliczności rozpoznawanej sprawy, stwierdzić w pierwszej kolejności trzeba, że nie znajduje uzasadnienia zarzut skarżących, jakoby Sąd Okręgowy dopuścił się naruszenia normy art. 328§2 k.p.c. przez dokonanie ustaleń faktycznych odnośnie do treści wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 20 marca 2007 r. w sprawie A. T. przeciwko Polsce, skarga nr (...), bez wskazania ich źródła. Wyrok Trybunału jest wszak powszechnie dostępny, znany był i stronom, i Sądowi pierwszej instancji, o czym świadczy uzasadnienie zaskarżonego orzeczenia, w którym Sąd ten prawidłowo przywołał jego treść i wskazał, z jakich przyczyn Państwo Polskie zobowiązane zostało do wypłacenia powódce 25 000 euro z tytułu szkody niemajątkowej. Przyczyną tą było naruszenie art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności wskutek niedopełnienia przez Państwo pozytywnego obowiązku zapewnienia stronie skarżącej (tu: powódce) skutecznego poszanowania jej życia prywatnego. Bez znaczenia jest przy tym – na co także powołuje się apelacja – jak inne media oceniały treść i skutki wyroku Trybunału, skoro rozpoznawana sprawa dotyczy wyłącznie pozwanych. Podnieść trzeba, że pozwany M. G. nie miał trudności w prawidłowym zrozumieniu wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i zawartych w nim wniosków, z zeznań jego wynika bowiem, iż „zrozumiał wyrok tak, że Polska musiała wypłacić odszkodowanie powódce, bo kiedy ta chciała dokonać przerwania ciąży, nie było procedur odwoławczych, z których mogłaby skorzystać” (k. 423). Nie zachodziła zatem potrzeba dopuszczenia dowodu z tekstu dokonanego na zlecenie skarżących tłumaczenia wyroku Trybunału z 20 marca 2007r. na okoliczność jego treści i sensu. Zawarty w apelacji w tym przedmiocie wniosek oddalony został przeto w myśl 228 k.p.c.

Zarzuty dotyczące naruszenia art. 233§1 k.p.c. nie mają uzasadnionych podstaw, sprowadzają się bowiem do kwestionowania oceny dowodów, dokonanej przez Sąd pierwszej instancji w ramach zagwarantowanej mu tą normą swobody.

Przyjmuje się, że granice swobodnej oceny dowodów wyznaczone są przez: zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, nakaz opierania się na dowodach przeprowadzonych prawidłowo, nakaz wszechstronnego rozważenia zebranego materiału dowodowego i konieczność wskazania, na podstawie których dowodów dokonano ustaleń, a którym dowodom odmówiono wiarygodności i mocy. Tymczasem apelacja nie wskazuje skutecznie, by Sąd Okręgowy uczynił to z naruszeniem wymienionych zasad i nakazów. Zgodnie z przyjętą i utrwaloną linią orzecznictwa Sądu Najwyższego zarzut przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów jest uzasadniony jedynie wówczas, gdy skarżący wykaże, że ocena ta dokonana została rażąco wadliwie albo oczywiście błędnie. Postawienie w apelacji zarzutu naruszenia art. 233§1 k.p.c. nie może ograniczać się do zaprezentowania odmiennej oceny dowodów niż dokonana przez Sąd pierwszej instancji (zob. orz. SN z 14.01.2000r., I CKN 1169/99, OSNC 2000,7-8, 139).

Nie mogą zostać uznane za trafne wywody apelacji, jakoby pozwani, publikując inkryminowane artykuły, bronili ważnego interesu społecznego, czego miał nie dostrzec Sąd pierwszej instancji, pomijając ustalenia co do odbioru tego wyroku przez inne media oraz nie biorąc pod uwagę tego, czego sama powódka domagała się w postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

Nie można bronić żadnego interesu społecznego, naruszając równocześnie dobra osobiste innych osób czy też innej osoby, zwłaszcza tak, jak uczynił to pozwany M. G., posługując się niezgodnymi z prawdą argumentami, przekazując czytelnikom (...), że „Pani T. otrzyma 25 tys. euro odszkodowania, plus koszty postępowania, za to, że nie mogła zabić swojego dziecka” lub „za to, że bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono”. Pozwany wiedział, że przyczyną zasądzenia na rzecz powódki 25 000 euro było stwierdzenie przez Trybunał braku w prawie polskim procedur odwoławczych w przypadkach zezwalających na przerwanie ciąży, określonych w art. 4a ustawy z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerwania ciąży (Dz.U. nr 17, poz. 78 z zm.). Konsekwencją tego było uznanie przez Trybunał, że doszło do naruszenia art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Bezprawności działania pozwanych nie pozbawia wskazywana w apelacji treść zdania odrębnego jednego z członków orzekającego w sprawie ze skargi A. T. składu (...) Praw Człowieka – sędziego J. B. B.. Przedstawiony przez niego pogląd pozostaje bowiem bez znaczenia o tyle, że pozostali członkowie składu orzekającego wyrazili inne zapatrywanie, które stało się podstawą wyroku oraz stanowiska wskazanego w jego pisemnych motywach. Wypada jedynie zwrócić uwagę na to, iż sędzia J. B. B. stwierdził, że „w niniejszej sprawie Trybunał pomija debatę dotyczącą aborcji w Polsce” (pkt 6. zd. drugie zdania odrębnego).

Nie mogą pozwani powoływać się na to, że (...) komentował rozstrzygnięcie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka zaledwie w tydzień po jego wydaniu, w czasie gdy w mediach dominował pogląd, że Trybunał nałożył na Polskę sankcję za odmowę aborcji. Zgodnie z art. 12 Prawa prasowego przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych dziennikarz obowiązany jest zachować szczególną staranność i rzetelność, zwłaszcza zaś sprawdzać zgodność z prawdą wszystkich wiadomości lub podać ich źródło oraz chronić dobra osobiste. Zobowiązując dziennikarza do szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i korzystaniu z materiałów prasowych, ustawodawca nałożył na niego powinność sprawdzania zgodności z prawdą uzyskiwanych wiadomości. Staranność oznacza dokładność, pilność, sumienność, troskliwość, gorliwość, dbałość o szczegóły. Przez rzetelność z kolei należy rozumieć uczciwość, solidność, obowiązkowość, konkretność, odpowiedzialność za słowo. Staranność szczególna w znaczeniu potocznym to staranność niezwykła, wyjątkowa, specjalna, nieprzeciętna. Judykatura posługuje się także określeniami takimi jak ostrożność, rozważa, dokładność, zapobiegliwość, oględność, roztropność (J. Sobczak „Prawo Prasowe”, Komentarz, Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., Warszawa 2008, str. 407-408). Nie mogli zatem poprzestać pozwani na niesprawdzonych poglądach, zwłaszcza gdy publikowane przez nich artykuły godziły w dobra osobiste konkretnej osoby, wielokrotnie wymienianej z imienia i nazwiska. Bez znaczenia była w tej sytuacji pełna treść zawartego w skardze do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka żądania powódki, skoro pozwani w inkryminowanych artykułach odnosili się nie do tej skargi, a do zapadłego orzeczenia, które stwierdzało, że doszło tylko do naruszenia 8 Konwencji.

Wbrew odmiennym wywodom autora apelacji, Sąd pierwszej instancji nie odmówił przeciętnemu czytelnikowi tygodnika (...) „podstawowych kompetencji intelektualnych”, nie przyjął, że „jest on osobą ograniczoną w swoich ocenach przez zaangażowanie religijne” ani że czytelnicy (...) są osobami szczególnie podatnymi na „eskalację uczuć skrajnych i agresję względem osób napiętnowanych przez tygodnik”. Wsnucie takich wniosków z pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku jest nieuprawnione. Sąd Okręgowy – mając na względzie to, że blisko połowa czytelników tygodnika ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe – trafnie uznał jedynie, że w większości nie są to osoby, które poddają czytane teksty analizie logicznej lub językowej, lecz rozumieją je zgodnie z emocjami, jakie budzi w nich to co czytają, a ich zaangażowanie religijne rzutuje na sposób odbioru sensu czytanego tekstu.

Temu stanowisku Sądu pierwszej instancji nie można odmówić słuszności. Pozwany M. G. w zeznaniach swoich przyznał wszak, że około 46% czytelników (...) ma wykształcenie podstawowe i zasadnicze zawodowe; oczywistym także jest, że tygodnik ten trafia przede wszystkim do (...) (k. 423). W tym kontekście nie zachodziła potrzeba weryfikacji profilu przeciętnego czytelnika (...), tym bardziej, że strona pozwana nie złożyła takiego wniosku w toku postępowania w pierwszej instancji. Wniosek dowodowy na tę okoliczność, zgłoszony w apelacji, oddalony został natomiast przez Sąd Apelacyjny jako spóźniony na podstawie art. 381 k.p.c. Pozwani nie wykazali bowiem, aby nie mogli dowodu tego powołać przed Sądem pierwszej instancji.

Przywołane w publikowanych artykułach zbrodnie II Wojny Światowej, to jest morderstwa dokonywane przez hitlerowców w obozie O. i męczeństwo Żydów w gettach, w kontekście czynności podejmowanych przez powódkę w celu dokonania zabiegu przerwania ciąży – co określane było mianem „zabójstwa” – musiały wywołać u każdego przeciętnego czytelnika skojarzenia z działalnością tych zbrodniarzy. Nie jest także trafne stanowisko skarżących, jakoby pozwany M. G. w artykule (...) ograniczył się do porównania czasów, sytuacji i zdarzeń, a nie ludzi. W artykule wymienione zostało dwukrotnie nazwisko powódki wraz z fałszywą informacją, że „otrzyma 25 tys. euro odszkodowania, plus koszty postępowania, za to, że bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono.”

Wskazani zostali tam jednocześnie M. i H., „przyzwyczajeni do morderstw dokonywanych za płotem obozu”. Łącznikiem pomiędzy morderstwami dokonywanymi przez tych zbrodniarzy a powódką jest pytanie – „A jak jest dzisiaj?”. Odpowiedź pozwanego „Inaczej, ale równie strasznie” wywołuje nieodparte skojarzenie, że powódka chciała dopuścić się zabójstwa „równie straszego” jak te, które popełniane były w Obozie w O.. Oceny tej nie może zmienić wskazywana w apelacji definicja pojęcia „porównanie” w rozumieniu autorów publikacji (...) oraz zaprezentowana za autorem (...) konstrukcja semantyczna, przeciętny czytelnik nie dokonuje bowiem analizy tekstów według zaprezentowanych przez skarżących reguł.

Brak jest w tej sytuacji podstaw do podzielenia wyrażonego w apelacji stanowiska, jakoby użyte przez pozwanego M. G. porównanie nie odnosiło się do ludzi; i w tym zakresie zatem zarzut naruszenia art. 233§1 k.p.c. nie zasługiwał na uwzględnienie.

Tezom uprzednio przedstawionym nie przeczy to, że w artykule pozwanego M. G. doszukać się można też znieważenia sędziów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w S., którzy to sędziowie po wykonaniu swojego „zbrodniczego obowiązku”, podczas wypoczynku są – podobnie jak hitlerowscy zbrodniarze M. i H. – uśmiechnięci i zrelaksowani. To nie oni jednak dążą do „zabicia swojego dziecka” ani też nie domagają się „nagrody” za to, że nie pozwolono im „zabić swojego dziecka”. Osobą, która chce dokonać „morderstwa” – takiego jak „dokonywane za płotem obozu” – jest wymieniona w artykule (...) A. T.. Trafnie zatem stwierdził Sąd Okręgowy, iż chybione są wywody pozwanych, jakoby tekst ten odnosił się tylko do sędziów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Uznać bowiem trzeba, że nie można było, w tak skonstruowanym artykule i przy użyciu takich słów, obrazić sędziów tego Trybunału, nie obrażając równocześnie powódki. Nie sposób także zgodzić się z wywodami apelacji, że powołana w artykule autorstwa F. K. (...) wypowiedź Ł. W., dotycząca wykupywania Żydów z getta, nie nasuwa skojarzenia powódki z hitlerowskimi zbrodniarzami. Sąd Apelacyjny podziela zawarte w pisemnym uzasadnieniu wyroku wywody Sądu pierwszej instancji i w tym zakresie, że kwota 25 000 euro, którą powódka otrzymała na mocy wyroku Trybunału, jest według autora tej wypowiedzi – „ceną za wykupienie życia jej córki”. Odmienne twierdzenia apelacji nie znajdują uzasadnienia w kontekście całego artykułu, w którym wymieniono kilkakrotnie nazwisko powódki, która „wcześniej robiła wszystko, żeby córeczki w ogóle nie oglądać”, oraz poinformowano, że „wyszła ona z poczuciem zwycięstwa” z „takiego Trybunału”, który przyznał jej 25 000 euro „zadośćuczynienia moralnego”, a następnie skonstatowano, że „Jeżeli 25 tysięcy euro jest ceną za życie polskich obywateli, to państwo polskie powinno ją płacić. To jest powód do dumy. Jak kiedyś wykupywano Żydów z getta, tak teraz, skoro taka jest konieczność, powinniśmy wykupywać dzieci nienarodzone, ocalając im życie”.

W konsekwencji uznać należy, że porównanie powódki do hitlerowskich zbrodniarzy odpowiedzialnych za morderstwa w obozie O. i za męczeństwo Żydów w gettach jest przejawem silnej niechęci i wrogości wobec niej, a tym samym nienawiści.

Są to wypowiedzi o faktach, a nawet kreowanie tych faktów, nie zaś tylko ocena pewnych powszechnie znanych i żywo dyskutowanych zdarzeń. Podnieść przy tym trzeba z całą mocą, że nawet sądy ocenne mogą okazać się nadużyciem, jeżeli zawarta w nich ocena nie ma podstaw w faktach.

Przechodząc do zarzutu apelacji kwestionującego zasadność przypisania inkryminowanym publikacjom języka (mowy) nienawiści, uznać należy, iż nie jest on uzasadniony. Trafnie odniósł się Sąd pierwszej instancji do definicji pojęcia „nienawiść” stwierdzając, że oznacza ono uczucie silnej niechęci, wrogości do kogoś („Słownik języka polskiego”). Tak też rozumie to słowo przeciętny odbiorca (nie tylko (...)), to jest osoba zwykła, rozsądna, racjonalnie oceniająca, o przeciętnej inteligencji, wykształceniu i wiedzy. Nie można domagać się od takiego przeciętnego odbiorcy wiedzy specjalistycznej i znajomości języka prawniczego, którym posługiwał się Europejski Trybunał Praw Człowieka używając w niektórych swych wyrokach pojęcia „mowy nienawiści” (hate speech) dla określenia wypowiedzi, które „rozpowszechniają, podżegają, promują lub usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm albo inne formy nienawiści oparte na nietolerancji”. Pozwani w publikacjach, które naruszyły dobra powódki, powołując się na swój światopogląd, użyli języka stanowiącego zaprzeczenie głoszonych przez nich zasad i wartości. (...) jest religią miłości i taki też winien być język zamieszczanych w (...) publikacji. Pojęciem przeciwstawnym językowi miłości jest

język nienawiści, którym posłużyli się autorzy inkryminowanych publikacji, budując retoryczne figury stawiające znak równości między działaniami zmierzającymi do dokonania w oparciu o istniejące regulacje prawne aborcji w obawie o utratę wzroku, a zbrodniami w Obozie Zagłady w O..

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż zgodnie z preambułą do zawartego między (...) a Rzeczpospolitą Polską Konkordatu, fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw. Poszanowanie to nie może odnosić się jednak wyłącznie do wyznawców tego samego światopoglądu. Jest oczywiste – na co wskazywał już Sąd Okręgowy w pisemnych motywach – że tygodnik (...) ma prawo eksponować wszelkie poglądy społeczności (...), co obejmuje także debatę na temat aborcji i obowiązujących w Polsce w tym przedmiocie unormowań, oraz prezentować stanowisko, że prawo to powinno zostać zmienione, i wyrażać dezaprobatę moralną w stosunku do wykonywania zabiegów przerwania ciąży. Pozwani nie mogą jednak naruszać przy tym niczych dóbr osobistych, jak miało to miejsce w niniejszej sprawie.

Bezpodstawnie podnoszą apelujący, że Sąd pierwszej instancji dał wiarę zeznaniom powódki o „nieprzyjemnych komentarzach” i zaczepkach, z którymi ona i jej dzieci były „konfrontowane” w związku z publikacjami w (...). Pomimo iż nie ulega wątpliwości, że sytuacje takie mogły mieć miejsce – na co powódka w swoich zeznaniach powoływała się – to Sąd ten okoliczności takich nie ustalił. Zasadzając zadośćuczynienie kierował się Sąd natomiast jego celem, a to rekompensatą za krzywdę moralną odniesioną na skutek naruszenia prawa w stwierdzonym zakresie. W szczególności Sąd wziął pod uwagę kwestię oczywistą i niewymagającą dowodu, iż stawianie powódki na równi z nazistami i przypisywanie jej korzyści pieniężnej za „niezabicie dziecka”, a także uprzedmiotowienie dziecka godzi dotkliwie w jej uczucia macierzyńskie, poczucie godności własnej i cici. Dobór słów i porównań rzutował na stopień cierpienia psychicznych powódki.

Przechodząc do oceny zarzutów dotyczących obrazy prawa materialnego, stwierdzić trzeba, że i one w przeważającym zakresie skutku odnieść nie mogą.

Sąd pierwszej instancji nie dopuścił się obrazy art. 54 ust. 1 Konstytucji stanowiącego, iż „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania publikacji”. Zapis w nim zawarty nie uprawnia bowiem do naruszania dóbr osobistych, które pozostają pod ochroną prawa cywilnego. Również żaden światopogląd nie usprawiedliwia obrażania i poniżania innych osób. Nie sposób przychylić się do argumentów apelacji, że gwarantowana przez powyższy przepis wolność wyrażania swoich poglądów zezwalała na opublikowanie tezy, iż na mocy wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 20 marca 2007 r. Trybunał przyznał powódce zadośćuczynienie za to, że nie dokonała ona aborcji, a posługując się słowami pozwanego M. G. – „za to, że nie mogła zabić swojego dziecka” i „za to, że bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono”. Teza ta była nieprawdziwa, gdyż – jak wynika z treści przywołanych wcześniej zeznań pozwanego – wiedział on, jaka była przyczyna zasądzenia na rzecz powódki kwoty 25 000 euro. Nie była to zatem ocena prawna, lecz przedstawienie czytelnikom (...) fałszywych informacji w celu wywołania niechęci i wrogości wobec powódki, która podejmowała działania zgodne z porządkiem prawnym. Porównanie jej do dokonujących morderstw w obozie O. i biorących wykupne za wypuszczenie Żydów z getta hitlerowskich zbrodniarzy nie mieści się w ramach zagwarantowanej art. 54 ust. 1 Konstytucji wolności wyrażania swoich poglądów.

Z tych samych przyczyn nie nastąpiło także naruszenie art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Konwencja ta stanowi część polskiego porządku prawnego, została bowiem ratyfikowana przez Rzeczpospolitą Polską za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie (art. 1 ustawy z 2.10.1992 r. o ratyfikacji Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, Dz.U. nr 85, poz. 427 oraz oświadczenie rządowe z 7.04.1993 r., Dz.U nr 61, poz. 285).

Orzecznictwo organów Konwencji daje podstawę do wniosku, że ochrona wynikająca z art. 10 rozciąga się na wszelkie rodzaje wypowiedzi wyrażające opinie, idee lub informacje niezależnie od ich treści oraz sposobu komunikowania się. Korzystanie w odpowiedni sposób ze swobody wypowiedzi jest wszak sprawą złożoną i delikatną (por. orz. Perna v. Włochy z 25.07.2001, Izba (Sekcja II), §46). Dziennikarze korzystają z gwarancji umożliwiających im publikowanie

informacji o sprawach publicznie ważnych pod warunkiem, że działają w dobrej wierze i na ścisłej podstawie faktycznej i prawnej oraz zapewniają wiarygodną i precyzyjną informację zgodną z etyką dziennikarską (por. orz. Fressoz i Roire v. Francja z 21.01.1999 r., Wielka Izba, §54, orz. Stoll v. Szwajcaria z 25.04.2006r., Izba (Sekcja IV), §53).

W inkryminowanych publikacjach swoboda wypowiedzi pozbawiona była dobrej wiary, ścisłej podstawy faktycznej i prawnej oraz wiarygodnej i precyzyjnej informacji zgodnie z etyką dziennikarską. Zauważyć ponownie należy, iż nawet sądy ocenne mogą okazać się nadużyciem, jeśli zawarta w nich ocena nie ma podstaw w faktach (por. orz. Hedersten i Baadsgaard v. Dania z 19.06.2003 r., Wielka Izba, §56). Ponieważ, jak wynika z wcześniejszych wywodów, stanowisko skarżących, iż Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznał A. T. odszkodowanie za odmowę przerwania ciąży, jest sprzeczne z prawdą, zarzut naruszenia art. 54 ust. 1 Konstytucji oraz art. 10 Konwencji jest bezzasadny.

Prawidłowo także Sąd pierwszej instancji doszedł do przekonania, że działanie pozwanych było bezprawne. Za bezprawne uważa się bowiem każde działanie naruszające dobra osobiste, jeżeli nie zachodzi żadna ze szczególnych okoliczności je usprawiedliwiających. Samo powołanie się na działanie w obronie subiektywnie uzasadnionego interesu bezprawności nie może uchylić. Ciężar dowodu braku bezprawności działania (art. 24 k.c.) spoczywa na osobie, której zarzucono naruszenie dobra osobistego. Musi ona wykazać, że była do tego uprawniona. Domniemanie to może sprawca obalić, jeżeli wykaże, że zachodziła jedna z okoliczności wyłączających bezprawność działania. Okolicznościami tymi są: 1) działanie w ramach porządku prawnego, to jest działanie dozwolone przez obowiązujące przepisy prawne, 2) wykonywanie prawa podmiotowego, 3) zgoda pokrzywdzonego, 4) działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego (por. wyrok SN z 19.10.1989 r., II CR 419/89, OSP 1990/11-12/377). Pozwani żadnej z tych okoliczności nie wykazali.

Oceniając kwestię bezprawności działań pozwanych trzeba zwrócić uwagę, że prawo prasowe stanowi, między innymi, iż zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Dziennikarz (czyli osoba zajmująca się redagowaniem, tworzeniem lub przygotowywaniem materiałów prasowych, czy to pozostająca w stosunku pracy z redakcją, czy to zajmująca się taką działalnością na rzecz i z upoważnienia redakcji) ma obowiązek działać zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego w granicach określonych przepisami prawa (art. 10 ust. 1 Prawa prasowego) i zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzać zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło, a także chronić dobra osobiste (art. 12 ust. 1 pkt 1 i 2 Prawa prasowego). Pozwani, porównując powódkę do nazistowskich zbrodniarzy i podając fałszywie przyczyny zasądzenia na jej rzecz 25 000 euro, uchybili zarówno etyce zawodowej, jak i wymienionej zasadzie rzetelności.

W Rezolucji (...) Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z dnia 1 lipca 1993 r. w sprawie etyki dziennikarskiej (Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1994, R.XXXVI, nr 3-4, 140) stwierdzono, między innymi, że przekazywanie informacji powinno być oparte na popartej weryfikacją i udokumentowaniem zebranych materiałów prawdziwie i cechować je winna bezstronność przekazu zarówno w prezentacji, opisie, jak i narracji (pkt 4, str. 155), a ponadto że media mają moralny obowiązek bronić demokratycznych wartości, a wśród nich: poszanowania ludzkiej godności, tolerancji, konsekwentnego sprzeciwiania się językowi nienawiści i konfrontacji, odrzucać wszystkie rodzaje dyskryminacji wynikającej z odmienności, między innymi religijnej (pkt 33, str. 159). W Polsce w dniu 29 marca 1995 r. podpisana została przez prezesów największych mediów i organizacji dziennikarskich Karta etyczna mediów. Propagatorem tej Karty było rzymskokatolickie Duszpasterstwo Środowisk (...). Sformułowano w niej kilka zasad, a wśród nich: zasadę prawdy – co znaczy, że dziennikarze oraz wydawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą i sumienne, zasadę obiektywizmu – co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów i rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia, zasadę szacunku i tolerancji – czyli poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia, zasadę wolności i odpowiedzialności – co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy i wydawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz za wynikające z nich konsekwencje. Tymczasem pozwani, wbrew faktom, wyraźnie zmierzali do zdeprecjonowania osoby powódki, naruszając przez to jej dobra osobiste.

Wypada także powołać się na uzasadnienie Sądu Najwyższego do wyroku z dnia 5 kwietnia 2002 r. (II CKN 1095/99, OSNC 2003/3/42), z treści którego wynika, że wolność prasy i wolność wypowiedzi prasowych doznaje ograniczeń płynących z prawa obywateli do ich rzetelnego informowania (art. 1 Prawa prasowego).

Artykuł 14 Konstytucji stanowi, że Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków masowego przekazu. Zamieszczenie tego przepisu w rozdziale „Rzeczpospolita” wskazuje, że wolność ta jest jedną z podstawowych zasad ustroju politycznego państwa. Wolność prasy i innych środków masowego przekazu, zadeklarowane w zacytowanym przepisie, skonkretyzowane zostały w art. 54 Konstytucji. Wolność ta jednak nie jest absolutna, stosownie bowiem do art. 31 ust. 3 Konstytucji możliwe jest jej ustawowe ograniczenie, jeżeli jest to konieczne dla, między innymi, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia wolności prasy i wolności wypowiedzi płyną również – jak wynika z wcześniejszych wywodów – z art. 10 ust. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka oraz z art. 19 ust. 3 a Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, otwartego do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r. (Dz.U. z 1977, nr 38, poz. 167) oraz z art. 6 ust. 1, art. 10 ust.1 i art. 12 ust.1 Prawa prasowego.

Okoliczność, że wolność prasy nie ma charakteru absolutnego, lecz doznaje ograniczeń i musi się mieścić w ramach wytyczonych przez prawo, akcentuje silnie Europejski Trybunał Praw Człowieka. Stwierdzał on wielokrotnie, że prasa, korzystając z wolności, nie może przekroczyć granic prawnych, w szczególności tych, które dotyczą dobrego imienia i praw innych osób. Trybunał podkreślał, że swoboda wypowiedzi, będąc jedną z podstaw demokratycznego społeczeństwa, nie może przekroczyć prawnych granic. Granice dopuszczalnej krytyki są szersze, gdy krytykuje się rządy, niż w przypadku krytyki zwykłego obywatela, a nawet polityka.

Tak więc wolność prasy, z jakiej korzystali pozwani, w żadnym wypadku nie oznacza prawa do przedstawienia niezgodnych z prawdą twierdzeń, a tym samym kreowania fałszywych faktów i atakowania powódki przy użyciu – jak trafnie uznał Sąd Okręgowy – skrajnie negatywnych emocji zawierających słowa pogardy, niechęci i napastliwości. Słowa te nie służyły rzeczowej argumentacji w kwestii dotyczącej aborcji regulowanej w art. 4a ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Pozwani nie dołożyli starań, aby informacje, na których oparto inkryminowane materiały prasowe, zweryfikować i przedstawić w sposób rzetelny. Wymagając „szczególnej staranności” (art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego) ustawodawca domaga się od dziennikarzy staranności większej od tej, która jest normalnie wymagana w prawie cywilnym. Sąd Najwyższy zajął stanowisko, że obowiązek dziennikarza zachowania takiej staranności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych oznacza kwalifikowaną staranność i rzetelność (wyrok z 8.10.1987 r., II CR 269/87, OSNC 1989 r., 4, 66), rozumiejąc przez pojęcie szczególnej staranności konieczność sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości, co mieści się w zwykłych obowiązkach dziennikarskich (zob. też postanowienie SN z 17.10.2001r., IV KKN 168/97, OSN KW 2002, 2-3, 28).

Sąd Okręgowy nie naruszył art. 24§1 k.c. w związku z art. 41 Prawa prasowego, nie jest bowiem trafny zarzut arbitralnego skonstruowania kryterium „przeciętnego czytelnika” (...). Jak zaznaczono już uprzednio, Sąd pierwszej instancji nie przypisał ograniczonych kompetencji intelektualnych i moralnych temu czytelnikowi, co bezpodstawnie wytyka apelacja, powołując się na strony 28 i 43 uzasadnienia zaskarżonego wyroku. Sąd ten stwierdził jedynie, że pozbawione jakiejkolwiek refleksji moralnej było działanie „personelu” obozu A. („biorąc pod uwagę sposób rozumienia i odbiór przeciętnego czytelnika, postępowanie powódki zostało ... porównane do zbrodniczego, a równocześnie pozbawionego jakiejkolwiek refleksji moralnej działania <personelu> A., str. 28 uzasadnienia). Stwierdzenie zaś, że co drugi czytelnik tego czasopisma „jest osobą o niskim wykształceniu, a zaangażowanie religijne rzutuje na sposób odbioru przez niego sensu tego, co czyta” (str. 43 uzasadnienia) w pełni zasługuje na aprobatę z przyczyn wcześniej wskazanych.

Podnoszona w apelacji okoliczność, że powódka brała aktywny udział w wystąpieniach publicznych, podczas których wypowiadała się na temat aborcji, nie otwiera drogi – na co już wcześniej wskazywano – do bezprawnego naruszania jej dóbr osobistych, zwłaszcza wtedy, gdy następuje to przez przyrównanie jej do hitlerowskich zbrodniarzy. Nawet rozszerzone granice dopuszczalnej krytyki osób sprawujących funkcje publiczne nie pozwalają na publikowanie

nieprawdy ani na nierzetelne wykorzystywanie materiałów prasowych (powoływany już wcześniej wyrok SN z 5.04.2002 r., II CKN 1095/99).

Nieuprawniony jest też zarzut apelacji, jakoby Sąd Okręgowy, rozpoznając sprawę, dokonał oceny wypowiedzi zawartych we wszystkich inkryminowanych publikacjach jako pewnej całości. To, że poszczególne wypowiedzi zamieszczone były w różnych (stanowiących odrębną całość) publikacjach, nie oznacza, że ich połączenie w celu zestawienia sformułowań godzących w dobra osobiste powódki powodowało obrazę art. 24§1 k.c. i art. 41 Prawa prasowego, a równocześnie uzasadniało zawarty w apelacji wniosek zawierający żądanie uchylenia wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji. Powódka domagając się ochrony swoich dóbr osobistych wskazała nie jeden, lecz kilka artykułów zamieszczonych w (...), co zezwalało Sądowi na analizę tak każdego z nich z osobna, jak i łącznie, a nadto na ocenę, czy zawierają one fakty, czy też tylko oceny. W części z nich zresztą Sąd Okręgowy nie doszukał się naruszenia dóbr osobistych powódki, uznając, że zawarte w nich wypowiedzi mają charakter wyłącznie ocenny.

Zauważyć na koniec trzeba, że możliwe jest naruszenie dobra osobistego treścią publikacji, z której wynikają jednoznaczne sugestie co do nagannego moralnie postępowania osoby wskazanej w tej publikacji z imienia i nazwiska. Nie wyłącza także bezprawności samo powołanie w danym materiale prasowym cudzych wypowiedzi, nawet ze wskazaniem ich źródła.

Rację mają skarżący, że w sprawach o ochronę dóbr osobistych celem złożenia oświadczenia zawierającego treść przeprosin ma być doprowadzenie do usunięcia skutków naruszenia dobra osobistego, nie zaś kara lub innego rodzaju sankcja dla sprawcy. Nie znajduje jednak uzasadnienia w okolicznościach sprawy twierdzenie, jakoby nałożone na pozwanych zobowiązanie do zamieszczenia przeprosin zmierzało wyłącznie do ich upokorzenia oraz do uznania twierdzeń, opartych na wyznawanych przez nich światopoglądzie, za język nienawiści.

Raz jeszcze podkreślić trzeba, że rozpoznawana sprawa nie dotyczy przekonań religijnych ani wyrażania poglądów w kwestii aborcji, nazywanej przez pozwanych – zgodnie z ich światopoglądem – zabójstwem. Treść przeprosin nie zmierza ani do upokorzenia pozwanych, ani tym bardziej do wymuszenia na nich wyrazów ubolewania za wypowiedzi stanowiące manifestację ich przekonań. Zobowiązani zostali oni wyłącznie do przeproszenia powódki za bezprawne porównanie jej do odpowiedzialnych za morderstwa w obozie O. oraz za męczeństwo Żydów z getta hitlerowskich zbrodniarzy i do wyrażenia ubolewania, że przez bezprawne naruszenie jej dóbr osobistych i używanie języka nienawiści wyrządzili jej ból i krzywdę.

Twierdzenia pozwanych, iż powódka nie tyle dąży do ochrony swoich dóbr osobistych, ile do ideologicznej konfrontacji, zmierzającej do uznania poglądów głoszonych przez pozwanych za mowę nienawiści, w świetle żądań pozwu nie znajdują uzasadnienia. Bez znaczenia dla dochodzonego roszczenia jest powołana w apelacji wypowiedź jej pełnomocnika, zawarta w wywiadzie udzielonym po ogłoszeniu zaskarżonego wyroku, czy też wskazywane artykuły, które ukazały się na stronie internetowej (...). Z tych względów Sąd Apelacyjny oddalił wniosek o dopuszczenie dowodu z tekstu artykułu z 23 września 2009 r. „A. T. wygrała”, przedmiotem dowodu bowiem są wyłącznie fakty mające dla rozstrzygnięcia sprawy istotne znaczenie. Powołany dowód jako irrelevantny, nie mieści się w dyspozycji art. 227 k.p.c.

Odnosząc się do zarzucanego przez skarżących naruszenia art. 38 ust. 1 Prawa prasowego przez uznanie pozwanego G. za odpowiedzialnego za naruszenie dóbr osobistych powódki, zauważyć trzeba, że jest on nie tylko redaktorem naczelnym (...), ale także autorem artykułu (...), porównującego powódkę do M. i H. – hitlerowskich zbrodniarzy, którzy „przyzwyczaili się do morderstw dokonywanych za płotem obozu”

Przepis art. 38 ust. 1 Prawa prasowego precyzuje dyspozycję zawartą w art. 24§1 k.c. normy prawnej w odniesieniu do legitymacji biernej, statuuje odpowiedzialność autora, redaktora, a także innej osoby, którzy spowodowali opublikowanie materiału prasowego, oraz wydawcy. (...) w rozumieniu tej ustawy jest decydujący względnie współdecydujący o publikacji materiałów prasowych dziennikarz (art. 7 ust. 2 pkt 6) albo osoba posiadająca uprawnienia do decydowania o całokształcie działalności redakcji (art. 7 ust. 2 pkt 7), będąca „redaktorem naczelnym”.

Sąd Najwyższy rozważał problem odpowiedzialności redaktora naczelnego wielokrotnie. Zauważył, że redaktor naczelny może ponosić ją także na podstawie art. 38 Prawa prasowego, lecz tylko w razie ustalenia, że decydował o publikacji. Artykuł 38 powołanej ustawy łączy odpowiedzialność cywilną za spowodowane opublikowaniem materiału prasowego naruszenie prawa z udziałem w czynnościach, które ostatecznie doprowadziły do publikacji. Kwestią tą zajął się Sąd Najwyższy w powołanych w apelacji wyrokach z dnia: 26.09.2002 r. (III CKN 1037/00), 22.02.2001 r. (II CKN 587/00), 17.04.2002 r. (IV CKN 925/00), wyjaśniając, że do naruszenia dobra osobistego pokrzywdzonego dochodzi w wyniku wyrażającego się w „spowodowaniu opublikowania materiału prasowego” czynu niedozwolonego; odpowiedzialność na podstawie powołanego przepisu ponosić może także redaktor naczelny, lecz tylko w razie ustalenia, że decydował on o publikacji. Art. 7 ust. 2 pkt 7 w połączeniu z treścią art. 25 Prawa prasowego traktować można jedynie jako podstawę domniemania faktycznego, że osoba sprawująca w czasie publikacji konkretnego materiału funkcję redaktora naczelnego decydowała o jego publikacji (tak J. Sobczak, Prawo prasowe, Komentarz, str. 848-849). Sąd Okręgowy ustalił, że pozwany M. G. funkcję redaktora naczelnego pełni od roku 2003. Sporne publikacje ukazały się w roku 2007, z czego większość w numerze 40, zawierającym artykuł wstępny jego autorstwa pod tytułem (...), który odsyłał do „szczegółów na str. 28-30”. W tej sytuacji więc, gdy pozwany nie wykazał, że nie decydował lub nie współdecydował o wydaniu tych publikacji, nie może uwolnić się od odpowiedzialności za zawartą w pozostałych artykułach treść, która naruszała dobra osobiste powódki.

Z przyczyn wcześniej wskazanych skutku odnieść nie mógł także zarzut naruszenia art. 448 k.c. Skoro doszło do naruszenia dóbr osobistych powódki, to Sąd Okręgowy mógł zasądzić na jej rzecz odpowiednią sumę zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. Przyznana przez Sąd pierwszej instancji kwota jest „odpowiednia” w rozumieniu powołanego przepisu, uwzględnia bowiem rodzaj i rozmiar doznanej przez powódkę krzywdy i z pewnością zapłacenie jej nie będzie stanowić nadmiernego dla pozwanych uszczerbku. Z zeznań M. G. wynika wszak, że uzyskiwany przez wydawcę ze sprzedaży (...) dochód kształtuje się w granicach 1 000 000 zł rocznie (k. 423).

Trafnie – powołując się na dominujący w literaturze pogląd – podnosi apelacja, że przewidziane w art. 448 k.c. zadośćuczynienie może być przyznane tylko w przypadku zawinionego naruszenia dóbr osobistych. Rzecz jednak w tym, że w okolicznościach sprawy niniejszej wina pozwanego M. G. jako redaktora naczelnego nie budzi wątpliwości. Wypada zauważyć, że wina zachodzi wówczas, gdy sprawcy szkody można postawić zarzut zarówno obiektywnej, jak i subiektywnej niewłaściwości zachowania. Obiektywny element winy wypełnia każde zachowanie niewłaściwe, a więc niezgodne z przepisami prawa bądź z zasadami etycznymi, czy też w ogóle z obowiązkiem ostrożności, jakiej każdy człowiek w społeczeństwie powinien dochować, aby drugiemu nie wyrządzić krzywdy. Element subiektywny przejawia się w świadomości naruszenia cudzego prawa lub w będącej efektem lekkomyślności bądź niedbalstwa nieświadomości takiego naruszenia. Wcześniejsze rozważania prowadzić muszą do wniosku że zachowanie pozwanego M. G. wyczerpało oba te elementy winy.

Apelacja musiała odnieść skutek w nieznacznym tylko zakresie, z obrazą art. 24§1 k.c. bowiem, nakazując przeproszenie powódki za nieuzasadnione porównanie jej do hitlerowskich zbrodniarzy odpowiedzialnych „za Zagładę Żydów”, Sąd Okręgowy wyszedł poza granice dokonanego naruszenia jej dóbr osobistych. W żadnym z opublikowanych w (...) artykułów nie użyto takiego sformułowania, pozwany M. G. bowiem – jak zresztą prawidłowo Sąd ten ustalił – w artykule jego autorstwa stwierdził jedynie (i aż), że hitlerowcy z obozu w A. przyzwyczaili się do morderstw dokonywanych za płotem, F. K. zaś powołał się na wypowiedź Ł. W. o powinności wykupywania dzieci nienarodzonych i ocalania im życia „jak kiedyś wykupywano Żydów z getta”. Uzasadniało to częściową zmianę wyroku przez dostosowanie jego treści do poczynionych w sprawie ustaleń. Podstawę orzeczenia w tym zakresie stanowi norma art. 386§1 k.p.c. Kolejna zmiana ma charakter wyłącznie techniczny, gdyż zobowiązuje pozwanych do zamieszczenia przeprosin nie – jak orzekł Sąd Okręgowy – w najbliższym, a w drugim, następującym po dniu uprawomocnienia się wyroku numerze czasopisma (...). Sąd Apelacyjny miał na względzie, że czasopismo to jest tygodnikiem, a tym samym z przyczyn technicznych, z uwagi na fakt, że wyrok wydany przez sąd drugiej instancji jest prawomocny z chwilą jego ogłoszenia, zamieszczenie przeprosin w najbliższym numerze mogłoby napotkać trudne do przewyciężenia przeszkody. Pozostała zmiana tekstu wyroku Sądu pierwszej instancji stanowi wyłącznie drobną korektę redakcyjną.

W pozostałej części apelacja jako bezzasadna z mocy art. 385 k.p.c. uległa oddaleniu.

Rozstrzygnięcie o kosztach znajduje oparcie w zasadach odpowiedzialności finansowej za wynik procesu, konkretnie zaś w art. 100 zdanie drugie w związku z art. 108§1 zdanie pierwsze oraz z art. 391§1 zdanie pierwsze k.p.c. Wysokość zasądzonej na rzecz powódki tytułem kosztów postępowania za drugą instancję kwoty wynika z §6 pkt 5 oraz z §11 ust. 1 pkt 2 w związku z §13 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej świadczonej z urzędu i wynosi 2 070 zł.

Z powyższych względów Sąd Apelacyjny orzekł jak w sentencji.